

Gzella, Al. Leszek

31 numerów lubelskiego "Zdroju"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 27/1, 63-84

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

AL. LESZEK GZELLA (Lublin)

31 NUMERÓW LUBELSKIEGO „ZDROJU”

W rok po ukazaniu się literackiego „Odrodzenia” na rynku lubelskim pojawiło się nowe pismo, poświęcone „kulturze, życiu, sztuce”, pt. „Zdrój”. Miasto znajdowało się wówczas w innej zgoła sytuacji niż przed rokiem. Utraciło charakter stołeczny. Wtedy, w 1944 r., wszystko, co się tu działo, było pierwsze po latach okupacji niemieckiej, odrodzone, narodowe, wspaniałe. Obecnie Lublin, co najmniej od pół roku, przeżywał kryzys. Ogołocony z urzędów centralnych i instytucji o znaczeniu krajowym, stał się zwykłym prowincjonalnym miastem, liżącym swe rany po wojennych ciosach. Jedynie dwa uniwersytety jako tako prosperowały, z wolna rozwijały się i ubarwiały szarość dnia codziennego atrakcyjną świeżością, uświadamiając, że wokół jest prawdziwa wolność.

Lublin — zdynamizowany i zmobilizowany do ekstensywnej pracy w okresie tzw. 164 dni PKWN, od pierwszych dni lutego 1945 r. opustoszały raptem — teraz raczkował w każdej dziedzinie, z wszystkim od początku. 12 lutego 1945 r. powołano do życia pierwszy po okresie PKWN lokalny dziennik pt. „Gazeta Lubelska”¹, a w miesiąc później powstał organ KW PPR „Sztandar Ludu”². Poza tymi pismami rynek wydawniczy był kompletnie martwy. Nie było już prawie śladu po kilkudziesięciu tytułach pism, które wychodziły w początkowych miesiącach po wyzwoleniu³.

Pozostali w Lublinie literaci domagali się własnego pisma. „Odrodzenie” — wraz z czołówką przebywających tu czasowo pisarzy, którzy szczęśliwie przeżyli wojnę — przeniosło się do Krakowa i tam nadal, pod egidą Karola Kuryluka, funkcjonowało jako pismo ogólnopolskie. Nigdy nie było traktowane jako pismo regionalne, lubelskie. Nawet gdy tu istniało i gdy jeszcze nie były znane koleje wojennych wydarzeń ani bliżej określony czas definitywnego zakończenia wojny, lublinianie myśleli o własnych wydawnictwach prasowych. Korzystali z łamów „Odrodzenia”, ale szukali też innych rozwiązań. Stąd pierwsza wersja „Gaze-

¹ „Gazeta Lubelska”, nr 1 z 12 II 1945.

² „Sztandar Ludu”, nr 1 z 13 III 1945.

³ Al. L. Gzella, *Prasa lubelska 1944—1974*, Lublin 1974, s. 104—105.

ty Lubelskiej”, powstałej na początku sierpnia 1944 r., jeszcze przed lubelskim numerem „Rzeczypospolitej”⁴. Tymi dążeniami należy również tłumaczyć powstanie miesięcznika młodzieży literackiej pt. „Gontyna”, poświęconego „literaturze, muzyce, teatrowi, malarstwu”⁵, w którym zamieszczali swoje utwory m.in. Igor Sikirycki, Zygmunt Mikulski, Jerzy Śliwa, Tadeusz Chabros, Zygmunt Kałużyński⁶, chociaż wcześniej niektórzy z nich publikowali również na łamach „Odrodzenia”.

W kwietniu 1945 r. ukazały się w Lublinie dwa pisma, które w pewnym stopniu wychodziły naprzeciw problemom kulturalnym i oświatowym. Pierwszy numer „Przewodnika Świetlicowego”, pod redakcją Jacka Bocheńskiego, ukazał się 20 kwietnia⁷. Pismo firmował Wojewódzki Dom Kultury i może dlatego wykazywało ono również ambicje literackie. W dzień później pojawiła się, jako organ Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych w Lublinie, „Wiedza dla Wszystkich”. Po paru numerach redaktor, Zbigniew Śliwiński, przekazał pismo Zarządowi Głównemu TUR i od 3 czerwca pod tym samym tytułem, ale z nową numeracją i następnie z nowym redaktorem naczelnym, którym został Michał Jagła, „Wiedza dla Wszystkich” ukazywała się firmowana przez Zarząd Główny TUR. Zarówno „Przewodnik Świetlicowy”, jak i „Wiedza dla Wszystkich” nie mogły satysfakcjonować środowiska intelektualnego i twórczego Lublina, były bowiem pismami specjalistycznymi, raczej instruktażowymi — z przeznaczeniem dla działaczy kultury, oświaty oraz młodzieży, podobnie jak późniejsze obie wersje lubelskiej „Teki Szkolnej”⁸ miały charakter materiałów pomocniczych dla czytelników w szkołach powszechnych i gimnazjach. „Kamena”, wznowiona po wojnie przez K. A. Jaworskiego w Chełmie, pojawiła się dopiero parę miesięcy później, w listopadzie 1945 r.⁹

Od lutego 1945 r. istniał w Lublinie Klub Literacki skupiający przede wszystkim młodzież oraz członków Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich. „Wraz z przesunięciem się frontu za Wisłę — pisał Józef Zięba — goszczący w Lublinie literaci przenieśli się prawie wszyscy do innych miast wyzwalanego kraju. W Lublinie pozostała niewielka grupa pisarzy i ludzi związanych z literaturą”¹⁰. W dniu 18 lutego

⁴ „Gazeta Lubelska”, wersja I, nr 1 z 3 VIII 1944; „Rzeczypospolita”, nr 2 (pierwszy lubelski) z 4 VIII 1944.

⁵ „Gontyna”, nr 1 z 1 XII 1944.

⁶ Zygmunt Kałużyński zamieścił w „Rzeczypospolitej” (nr 138 z 22 XII 1944) *Oświadczenie*, w którym wyjaśnił, że redakcja „Gontyny”, wydrukowała jego artykuł bez zgody autora.

⁷ „Przewodnik Świetlicowy”, nr 1 z 20 IV 1945.

⁸ „Teki Szkolna”, dwutygodnik dla I klasy gimnazjalnej, nr 1 z IX 1945; „Teki Szkolna”, czasopismo dla VII klasy powszechnej, nr 1 z IX 1946.

⁹ „Kamena”, R. VII(XII), nr 1 z XI 1945.

¹⁰ J. W. Zięba, *Informator literacki Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich*, Lublin 1976, s. 5.

1945 r. założyli oni Lubelski Klub Literacki. Wyłoniony spośród tego grona zarząd Oddziału ZZLP ukonstytuował się następująco: J. N. Kłosowski — prezes, Maria Bechczyc-Rudnicka — sekretarz, Helena Plat-ta — skarbnik. Obie placówki ku pożytkowi ogólnemu organizowały wieczory autorskie, prowadziły po premierach teatralnych dyskusje, zapraszały na odczyty profesorów lubelskich uniwersytetów. Organizacyjnie stawały się coraz bardziej prężne, ambitnie się rozwijały, kreśliły perspektywy bogatej działalności.

I w tej atmosferze poszukiwań, oczekiwań i przecież rozbudzonych ambicji powstał „Zdrój”. Pierwszy jego numer ukazał się z datą 1 września 1945 r. Można przypuszczać, że bodźcem przyspieszającym powstanie lubelskiego pisma był fakt wcześniejszego ukazania się w Poznaniu dwutygodnika literackiego pt. „Zdroje — Sztuki, Literatury, Nauki”, który był wydawany przez Związek Zawodowy Literatów, a którego nakładcą był Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki¹¹. O piśmie tym anons zamieściło „Odrodzenie”, chwalać jego stronę graficzną i pewną grację edytorską oraz rozrzutność w liczbie stronic, a jednocześnie ganiąc sam program i konkretnie niektóre artykuły¹². Poznańskie „Zdroje” — być może — podpowiedziały lubelskim organizatorom możliwości rozwiązania problemów finansowych związanych z wydawaniem pisma. Lublin zresztą od początku był w korzystniejszej sytuacji, bo to właśnie głównie naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Józef Nikodem Kłosowski¹³ animował nowy pomysł edytorski. W tymże wydziale pracowała również literatka Maria Bechczyc-Rudnicka, która inicjatywę tę gorąco wspierała. Lubelscy literaci nie mieli więc specjalnych trudności w przeforsowaniu zamysłu w Urzędzie Wojewódzkim i znaleźli dlań zrozumienie u lokalnych władz.

„Zdrój” wystartował szczęśliwie. Pojawił się na rynku spragnionym prasy w dniu rozpoczęcia roku szkolnego, a poza tym niemal w czasie trwania krajowego zjazdu literatów w Krakowie (28 sierpnia — 1 września). Pismo opatrzone elegancką i wyrazistą drukarsko winietą, wykonaną przez znanego artystę, specjalistę typografa i projektanta nowej polskiej czcionki drukarskiej Adama Półtawskiego, co było dodatkowym atutem powodzenia. Łamane w czterech szpaltach, posługiwało się czytelną czcionką petitową, dbało o przejrzystość i logikę układu materiału na kolumnach, wyznawało zasadę zwiezłych i jasno sprecyzowanych tytułów. Można podejrzewać, że miał w tym swój udział Wiktor Ziółkow-

¹¹ J. Załubski, *Wielkopolska prasa i jej twórcy w latach 1945—1955*, Warszawa—Poznań 1972 (zob. rozdz. IV: „Prasa kulturalna w Poznaniu”).

¹² (kb), *Przegląd prasy*, „Odrodzenie”, nr 23 z 6 V 1945.

¹³ Mianowanie J. N. Kłosowskiego kierownikiem Wydziału Kultury i Sztuki województwa lubelskiego przez Wincentego Rzymowskiego 1 marca 1945, zob. Akta J. N. Kłosowskiego w Muzeum im. J. Czechowicza w Lublinie, nr 73/R.

ski, sympatyk i współpracownik „Zdroju”, szczerzy wyznawca i propagator nowoczesnych idei drukarskich zapoczątkowanych przez Stanisława Wyspiańskiego. Ziółkowski był nim zafascynowany i dał temu wyraz w drukowanym w „Zdroju” artykule pt. *Wielkanocny numer „Życia” w układzie Wyspiańskiego*¹⁴.

W pierwszym numerze „Zdroju” znalazły się nazwiska niczym nie kwestionowanych autorytetów literackich i naukowych. Pisali: Jan Parandowski, Juliusz Kleiner, J. N. Kłosowski, Edward Wrocki, Maria Bechzyc-Rudnicka, Tadeusz Szeligowski, Józef Grabowski, Jerzy Pleśniarowicz, Zofia Karczewska-Markiewicz, a ponadto poeci: K. A. Jaworski, Helena Platta, Eugeniusz Gołębiowski, Jan Pocek. Oczywiście, uhonorowano Józefa Czechowicza przedrukiem dziewięciu jego wierszy, wobec zbliżającej się szóstej rocznicy tragicznej śmierci poety w czasie bombardowania Lublina 9 września 1939 r. Był to jedyny w piśmie akcent przypominający rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Pismo firmował w imieniu zespołu Franciszek Twardoń. W *Słowie do Czytelników „Zdroju”* pisano: „Oddajemy w Wasze ręce, Drodzy Czytelnicy, pierwszy numer dwutygodnika »Zdrój«, poświęconego sprawie upowszechniania kultury i sztuki. Od Was i od Waszego poparcia będzie w znacznej mierze zależał los pisma. Wierzmy, że »Zdrój« znajdzie prawdziwe zrozumienie wśród tych, do których idzie z hasłem rozprawienia dóbr polskiej kultury po wszystkich, nawet najdalszych zakątkach kraju. Liczymy na poparcie tak wsi (tej wsi niedawno jeszcze walczącej z najeźdźcą i ginącej w imię Polski Ludowej, a dziś »tworzącej«), jak i miasta (krwawiącego pięć lat na barykadach wolności, a dziś wykuwającego przyszłość odrodzonej Ojczyzny zbiorowym wysiłkiem inteligenta i robotnika). Pragniemy ułatwić »dojście do głosu« artystom samorodnym spod strzech, chcemy otoczyć opieką twórców szczerych, utalentowanych, chociaż bez nazwiska. Dla nich przede wszystkim łamy pisma stoją otworem! Zdobywszy spodziewany oddźwięk, »Zdrój« przekształci się w pismo tygodniowe, by tym skuteczniej służyć Sprawie”¹⁵.

W sukurs odredakcyjnej nocie szedł artykuł inicjatora i założyciela, faktycznego redaktora naczelnego pisma Józefa Nikodema Kłosowskiego pt. *Chleb i pieśń*, otwierający pierwszą kolumnę, w którym autor m.in. pisał z przekonaniem i trochę buńczucznie: „W tej wielkiej, trudnej akcji, w akcji zmierzającej do upowszechnienia kultury i sztuki, jaką rozpoczynamy, znaczną, jeżeli nawet nie decydującą rolę może odegrać prasa. Dlatego właśnie powołano do życia nowe pismo, dwutygodnik pod nazwą »Zdrój«, mający służyć idei upowszechnienia kultury i sztuki. Wprawdzie mamy już kilka pism poświęconych literaturze, ale są

¹⁴ „Zdrój”, nr 8 z 15 IV 1956.

¹⁵ Tamże, nr 1 z 1 IX 1945.

one wciąż jeszcze przeznaczone dla elity, przede wszystkim dla tych, co potrafią zrozumieć trudny, wyszukany styl tych nieraz doskonale napisanych artykułów i rozpraw. [...] »Zdrój« liczy na innego rodzaju odbiorcę, a mianowicie na tego, który zmuszony do pracy na tak zwanej »prowincji«, jest niemal całkowicie pozbawiony tego szczęścia, jakie daje człowiekowi obcowanie z rzetelnym Pięknem. Dlatego gorącym pragnieniem zespołu »Zdroju« jest, by pismo to znalazło się tak w rękę nauczyciela, działacza społecznego, kulturalno-oświatowego, politycznego, jak kulturalnego chłopca, robotnika, urzędnika, spółdzielcy oraz przewodnika świetlicowego.

Chcemy budzić zainteresowania dla spraw literatury, teatru, muzyki, plastyki, przemysłu artystycznego oraz estetyki życia codziennego wśród tych wszystkich, co dotychczas z różnych powodów trzymali się od tych zagadnień z dala; pragniemy przyzwyczajając do stałego obcowania z Pięknem, a przez to uczyć zrozumienia dla dzieła artysty, i w ten sposób zwiększyć z dnia na dzień tak przerażająco szczupłe u nas szeregi odbiorców kultury i sztuki.

Pragniemy mówić jasno, prosto, szczerze. Bo tylko wtedy słowa nasze znajdą szeroki oddźwięk i zrozumienie”¹⁶.

Deklaracje redaktora naczelnego wypowiediane w imieniu zespołu redakcyjnego wobec samorodnych twórców, poetów ludowych oraz nowych mas czytelniczych były konsekwencją wcześniejszego zaangażowania się Kłosowskiego w działalność na rzecz mieszkańców wsi. Kłosowski przez lata okupacji działał w partyzantce, był członkiem BCh, organizował wiele pism konspiracyjnych przeznaczonych dla środowisk ludowych. W powiecie krasnostawskim wydawał i redagował w różnych latach: „Biedronki” (1943—1944) przeznaczone dla dzieci; „Chłopski Znak” (1943—1944) jako dwutygodnik Zarządu Powiatowego „Rocha” w Krasnymstawie, o nakładzie 1 tys. egz. (!); następnie miesięcznik Stronnictwa Ludowego „Hejnał” (1944); również dla dzieci „Kukułkę” (1944); codziennie ukazujące się „Najnowsze Wiadomości” (1940—1943); wreszcie „Zieloną Kadre” (1944), przeznaczoną dla inteligencji pochodzenia chłopskiego. Pismo to zmieniło tytuł i ukazywało się jako dwutygodnik BCh pt. „Wyzwolenie”. Sprawom kultury i sztuki był poświęcony miesięcznik „Wieś Tworząca” (1944), stanowiący samoistną kolumnę „Wyzwolenia”¹⁷.

Przypominając na łamach „Zdroju” tradycję „Wsi Tworzącej”, pisał Kłosowski o początkach ludowej prasy konspiracyjnej w powiecie krasno-

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Biogram w *Słowniku dziennikarzy lubelskich*, opr. przez Al. L. Gzellę, Lublin 1982, maszynopis; sam J. N. Kłosowski wymienia w swoim życiorysie następujące tytuły pism, które redagował: „Chłopski Znak”, „Wyzwolenie”, „Wieś Tworząca” i „Kukułka”; zob. Akta J. N. Kłosowskiego w Bibliotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie, nr 2081, kart. 43.

stawskim i o jej rozwoju: „Po kilkunastu latach okazało się, że ruch ludowy w powiecie krasnostawskim, tak doskonale rozwijający się przed wojną, jest w tej chwili w zaniku (a był to luty 1942 r.). Należało więc zakasać rękawy i zabrać się do pracy, skupiwszy najpierw grono ludzi dobrej woli.

Jedną z największych bolączek był zupełny brak tajnej prasy ludowej. Wprawdzie od czasu do czasu coś niecoś nadsyłała Centrala, była to jednak kropla w ogromnym morzu potrzeb. Dlatego właśnie postanowiłem z miejsca założyć podziemny tygodnik ludowy. Powielacze zdobyły na ten cel oddziały BCH, a papier dostarczył ob. Wiater ze »Spółem«. W ten sposób wyszedł przy pomocy kolegów: Oracza, Lina oraz dzielnego Brzozy pierwszy numer pisma »Chłopski Znak«, organu powiatowego »Rocha«.

Niebawem dowiedziałem się z województwa, że Okręg Lubelski odczuwa brak tajnego pisma ludowego. Wtedy postanowiłem niezwłocznie zbudować podziemny »Dom Prasy Ludowej«. W kwietniu br. ukazał się pierwszy numer okręgowego organu ruchu ludowego: »Wyzwolenie«. [...] Jedną z myśli przyświecających mi przy redagowaniu »Wyzwolenia« była chęć skupienia przy tym tygodniku możliwie najliczniejszej grupy poetów i pisarzy ludowych tworzących w podziemiach. Do ich dyspozycji oddałem jedną stronę »Wyzwolenia«. Kolumna ta nosiła nazwę »Wieś tworząca«¹⁸.

Kłosowski był osobiście zauroczony odkrytym i pozyskanym odbiorcą kultury, rekrutującym się z nowych, świeżo i gorąco odczuwających warstw ludowych. Temu zauroczeniu dawał wyraz już w swoich publikacjach konspiracyjnych. We „Wsi Tworzącej” z lipca 1944 r. ukazał się artykuł *Ludowy teatr podziemny*, w którym autor przekazywał sprawozdanie z konspiracyjnego przedstawienia teatru, pełne zachwytu i szacunku dla chłopskiej widowni: „W dobie największego ucisku — czytamy w artykule z całą pewnością napisanym przez Kłosowskiego — w momencie najstraszliwszego terroru, jaki znają dzieje, w ogniu walki i samozaparcia, wyrósł nagle jak cudowny kwiat: Ludowy teatr podziemny. W mrokach nocy, w ciasnych stodołach, przy największej ostrożności odbywają się przedziwne widowiska, widowiska o atmosferze przypominającej religijne misterium. A w półmroku widnieje zawsze orzeł biały, rozpięty na biało-czerwonym sztandarze i błyszczą szable i chłopskie na sztorc osadzone kosy.

W skupionej ciszy padają ze sceny słowa, słowa o Polsce, o Ojczyźnie, która wkrótce już narodzi się z »trudu naszego i znoju«.

Widownia słucha z zapartym oddechem. A kiedy zapada zgrzebna kurtyna, stodoła wybucha grzmotem oklasków. Ludzie mają łzy w oczach.

¹⁸ J.N.K.[łosowski], „Wieś Tworząca”, „Zdrój”, nr 2 z 15 IX 1945.

Chociaż na godzinę przenoszą się duszą z okrutnej niewoli do innego, lepszego świata! [...] Tak to wieś walczy o wolność i tak tworzy!”¹⁹

Ten zachwyty wobec nowego odbiorcy pozyskanego dla prawdziwej kultury i oświaty w warstwach wiejskich leżał u podstaw krystalizującego się programu ideowego nowego pisma. Kłowski nawiązywał do tej sprawy w wielu artykułach i nie ukrywał w swoich wypowiedziach przeświadczenia, że demokratyzacja kultury, sztuki i oświaty oraz nauki jest powinnością nowych czasów. Idea ta znalazła uzasadnienie także w artykule *Karabin, piług i pióro*, autorstwa jednego ze współpracowników pisma, Henryka Syski: „Zogniskowanie w jednym żywotnym punkcie wszystkich talentów spod wiejskiej strzechy — to nakaz chwili, to zadanie, jakie ma przed sobą odrodzona Ojczyzna. Z radością stwierdzić należy, że sprawa ta jest przedmiotem coraz częstszych dyskusji i nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie zostanie należycie rozwiązana. Poruszając zagadnienie »wsi tworzącej«, nie można pominąć milczeniem inicjatywy, jaką już w czasie walki konspiracyjnej podjął w podziemiach działacz ludowy i zarazem literat ob. Józef Nikodem Kłowski (»Lemiesz«) w ciężkich niezmiernie warunkach na skrwawionej w bojach wyzwoleniczych ziemi lubelskiej. Skupił on wiele talentów chłopskich, które pokrzepione na duchu, zwartą gromadą, dzierząc w jednej garści karabin, w drugiej pióro, dążyły zwartym nieustępliwym marszem chłopskim ku wyłaniającej się z oparów krwi i jęków — Nowej Polsce”²⁰.

Wróćmy jednakże do pierwszego numeru „Zdroju” i przypomnijmy, że szlachetne idee, które redaktor nakreślał pismu we wstępnym artykule, wspierał słowem wybitny pisarz przebywający wówczas w Lublinie — Jan Parandowski. W napisanym specjalnie dla „Zdroju” artykule pod znamionym tytułem *Po latach milczenia* czytamy: „Twórcze słowo okryje się wartością nie tylko artystyczną, ale i moralną. Literaturze wypadnie zająć jedno z nadrzędnych miejsc w odbudowie świata. To ona musi wrócić słowom ich znaczenie, pojęciom ich treść, rzeczom ich właściwe nazwy. Wszystko to bowiem zostało diabolicznie pomieszane, wykoślawione, zgangrenowane. Gdy zaś słowa odzyskają swą godność, zamieszkają wśród nich ideały, które w tych potwornych latach wystawiono pod pręgierz szyderstwa i prześladowań. Wśród odrodzonych słów zamieszka piękno, sztuka odzyska swoje czyste prawa i — jak tyle razy w dziejach — kształtować będzie dusze ludzkie!”²¹

Upowszechnianie kultury wśród szerokich mas ludowych stanowiło

¹⁹ Cyt. za: Z. J. Hirs z, *Lubelska praca konspiracyjna 1939—1944*, Lublin 1968, s. 568.

²⁰ „Zdrój”, nr 4 z 15 X 1945.

²¹ Tamże, nr 1 z IX 1945.

główny nurt publicystyki „Zdroju”, ale przecież nie jedyny. Pisano wiele o teatrze, prowadząc dyskusje na temat nowego kształtu sceny w Polsce odrodzonej, polemizowano, wskazywano na potrzeby innego repertuaru, który by nie schlebiał niewybrednym gustom publiczności, ale wyrabiał smak odbiorcy na odpowiednim poziomie. Informowano o wydarzeniach w muzyce i plastyce. Miał „Zdrój” wcale bogaty serwis informacyjny z życia kulturalnego w województwie i kraju. Rubryka przeglądu prasy pozwalała czytelnikom orientować się w tym, co aktualnie „piszczy” w polskich czasopismach, nie tylko zresztą literackich i kulturalnych, ale często też w dziennikach innych województw. Redakcja nie zaniebdywała również możliwości oddziaływania na swoich odbiorców poprzez reprodukowanie dzieł malarskich i graficznych (np. Kazimierza Wiszniewskiego).

Najważniejsze jednak, że Kłosowskiemu udało się pozyskać do współpracy ciekawych ludzi, autorów o ustalonym nazwisku i nie kwestionowanym autorytecie naukowym oraz o świetnym piórze literackim. Zaproszenie do współpracy z redakcją przyjęli profesorowie lubelskich uniwersytetów. Na łamach pisma znajdujemy artykuły i wypowiedzi profesorów Juliusza Kleinerera, Stefana Kawyna, Feliksa Araszkiewicza, Zygmunta Szweykowskiego, Stefana Kunowskiego, Narcyza Łubnickiego, Leona Białkowskiego, Mariana Morelowskiego, Wiktora Hahna, Andrzeja Wojtkowskiego. Zamieszczali swoje utwory poetyckie i artykuły pisarze i poeci: wspomniany Jan Parandowski, Jacek Bocheński, Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, Stanisław Pagaczewski, Jan Wiktor, Wojciech Natanson, Jan Nagrabiecki, Hanna Malewska, Wojciech Bąk, Anna Kamińska, Witold Zechenter, Anna Świrszczyńska, Stefan Flukowski oraz inni, w tym również młodzi, dopiero debiutujący. O muzyce pisali Jan Szorc, Zofia Szymanowska, Tadeusz Szeligowski, Zygmunt Szczepański, Nowowiejski (syn). Grono znanych działaczy i publicystów zajmowało się problemami plastyki, historią sztuki, etnografią, muzealnictwem. Na tematy te wypowiadali się m.in.: Stefan Wojciechowski, Jerzy Wolff, Wiktor Ziółkowski, Zygmunt Knothe, Juliusz Kurzątkowski, Józef Grabowski, Irena Gumowska, Antoni Maśliński. Stałą rubrykę teatralną — recenzji i omówień aktualnych problemów teatralnych — prowadziła Maria Bechczyc-Rudnicka, ale na tematy teatralne wypowiadali się również Tadeusz Byrski, Irena Byrska, Irena Ładosiówna, Zofia Bolesławska.

Kłosowski, mający bliskie kontakty ze środowiskiem literackim jeszcze z okresu przedwojennego, teraz próbował namówić swoich dawnych przyjaciół i znajomych literatów do współpracy ze „Zdrojem”. W znajdujących się obecnie w Bibliotece im. H. Łopacińskiego oraz w muzeum im. J. Czechowicza w Lublinie aktach pochodzących z prywatnego archiwum Kłosowskiego znajduje się korespondencja z owych lat kierowana do redaktora naczelnego „Zdroju”. Wielu wybitnych

i znanych pisarzy w kraju odpowiadało pozytywnie na propozycję współpracy. W muzeum Czechowicza złożono listy Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego, Zygmunta Klukowskiego, Leona Kruczkowskiego, Wojciecha Natansona, Witolda Zechentera, Jana Parandowskiego, Hanny Malewskiej, Stefana Pappégo, Stefana Kawyna, Juliusza Kleinera. Większość z nich deklarowała gotowość przesyłania do „Zdroju” swoich artykułów i utworów.

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski przekazywał życzenia: „Gorąco życzę Pańskiemu piśmie najpiękniejszego rozkwitu. Apostrofami »Odrodzenia« radzę się nie przejmować; w grę wchodzi kryteria zupełnie specyficznej natury. Bóg z nimi! Miłe mi są tak serdeczne zaprosiny do stałej współpracy. Przyjmuję je z przyjemnością. Załączam trochę materiału. Gdy nakład pisma się powiększy, może będą Panowie mogli trochę podnieść stopę »wierszowego«”²².

Zajęty przygotowaniem III tomu *Materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach 1939—1944*, Zygmunt Klukowski nie miał nic na warsztacie dla lubelskiego pisma. „Dla »Zdroju« na razie nic jeszcze nie mam — pisał znany lekarz ze Szczepieszyna. — Jestem wprost zawalony robotą. W dodatku przybyło mi teraz ciężkie zadanie opracowania dla Głównej Komisji Bad[ania] Zbr[odni] Niem[ieckich] sprawy wysiedlania Zamojszczyzny”²³.

Serdeczny list skierował do Kłosowskiego Leon Kruczkowski: „Przy okazji chcę wyrazić szczerą radość z powodu jeszcze jednej udanej inicjatywy Pańskiej — myślę o »Zdroju«, którego dwa numery otrzymałem. Nie będzie to rzeczą łatwą, ale jeśli tylko uda mi się złapać trochę wolniejszego czasu, postaram się zasilić pismo jakimś bodaj drobnym artykułikiem. Mam duże uznanie dla Pańskiej pracy na placówce lubelskiej, uważam ją za najlepiej pracującą spośród naszych Wydziałów Wojewódzkich i chętnie przy różnych okazjach wskazuję Lubelszczyznę jako przykład w tym względzie do naśladowania”²⁴.

Zespół redakcyjny „Zdroju” nie był liczny. Poza redaktorem naczelnym i jego zastępcą Marią Bechczyc-Rudnicką, pracującą honorowo, zaangażowani byli etatowo Irena Woydykowska i Jan Nagrabiecki. Jako przedstawiciel wydawnictwa przez cały czas istnienia pisma występował Franciszek Twardoń. Prace techniczno-administracyjne wykonywał personel Wydziału Kultury i Sztuki, którym kierował szef pisma. Dla wzmocnienia swego autorytetu związał się „Zdrój” z Oddziałem Lubelskim Związku Zawodowego Literatów Polskich i Klubem Literackim,

²² List Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego do J. N. Kłosowskiego z 27 X 1945, zob. Akta... w Muzeum im. J. Czechowicza w Lublinie, nr 74/R.

²³ List Zygmunta Klukowskiego do J. N. Kłosowskiego z 29 VII 1946, tamże, nr 74/R, akc. 1262/39.

²⁴ List Leona Kruczkowskiego do J. N. Kłosowskiego z 27 IV 1945, tamże, nr 74/R, akc. 1262/40.

które od września 1945 r., po zjeździe pisarzy w Krakowie, postanowiły połączyć się i wybrały jeden scalający zarząd, zastrzegając dla siebie niezależną osobowość prawną i formalną. Ta idea łączenia była wynikiem wszechstronnej dyskusji na krakowskim zjeździe i odnosiła się do istniejących ogólnopolskich tendencji. „Wobec tego — czytamy w zamieszczonej w „Zdroju” informacji — zarządy Oddziału Związku i Klubu Literackiego w Lublinie na wspólnym zebraniu dn. 10 bm. postanowiły, że w obecnym okresie obie instytucje będą pracowały pod wspólnym zarządem. W skład zarządu wchodzi: prof. dr Juliusz Kleiner — prezes, dr Feliks Araszkiewicz — wiceprezes, Maria Bechczyc-Rudnicka — sekretarz, Kazimierz Andrzej Jaworski, prof. Stefan Kawyn i Józef Nikodem Kłosowski — członkowie, Helena Platta — skarbnik, Jan Nagrabiecki — sekretarz Klubu Literackiego”. Do komisji kwalifikacyjnej wybrano prof. J. Kleinera, M. Bechczyc-Rudnicką, J. N. Kłosowskiego i J. Parandowskiego²⁵.

Jednocześnie organizowano częste posiedzenia ciała kolegialnego, jakim był zespół literacko-artystyczny „Zdroju”, powołany do krzewienia kultury i sztuki wśród najszerszych rzesz społeczeństwa na prowincji. Wchodzili doń miejscowi literaci, muzycy, artyści, plastycy, którzy też zasilali łamy pisma swoimi artykułami²⁶.

Członkowie zespołu przyjmowali również na siebie rolę propagatorów pisma, starając się namówić odbiorców do jego prenumerowania, od czego m.in. zależała wysokość nakładu, a co za tym idzie — gwarancja ekonomicznej stabilizacji.

Nie zaniedbywano też normalnej działalności propagandowej. W początkowych numerach „Zdroju” zamieszczano często komunikat następującej treści w sprawie dostępności pisma: „Ze wszystkich stron napływają do nas narzekania na trudności związane z otrzymaniem »Zdroju« drogą kolportażu. Wynika to stąd, że niemal codziennie rozszerza się grono czytelników i sympatyków pisma, a ograniczenia papiernicze nie pozwalają na znaczniejsze zwiększenie nakładu. Dlatego prosimy o zamawianie »Zdroju« bezpośrednio w Administracji drogą prenumeratury za pomocą przekazu pocztowego (należy wypełniać czytelnie). Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 13 zł, kwartalnie 39 zł. Adres Administracji: Lublin, Peowiaków 5 m. 13”²⁷.

Starając się uatrakcyjnić formę wypowiedzi, obok artykułów, recenzji i sprawozdań z wydarzeń artystycznych oraz informacji zapowiadała redakcja wprowadzenie stałej rubryki wywiadów zatytułowanej „Sylwety wielkich artystów”. Zaznaczano, że będą one opracowywane przez

²⁵ „Zdrój”, nr 3 z 1 X 1945; J. Seredyńska i J. Zięba, *25 lat życia literackiego Lubelszczyzny. Informator wystawy*, Lublin 1969.

²⁶ „Zdrój”, nr 3 z 1 X 1945.

²⁷ Tamże, nr 8 z 15 XII 1945.

specjalistów wysokiej klasy, co potwierdzały same nazwiska: Marii Bechczyc-Rudnickiej, prof. Mariana Morelowskiego, Wandy Żyngiel i J. Jedlewskiego²⁸.

Ogłoszono również, że dla stałych prenumeratorów urządzi się losowanie dzieł sztuki — pięciu obrazów olejnych i pewnej liczby drzeworytów, zakupionych na wystawie plastyki w Lublinie. Warunkiem uczestnictwa w losowaniu było wpłacenie w terminie do 1 kwietnia 1946 r. sumy 39 zł na prenumeratę za II kwartał²⁹. W numerze z 1 maja podano informację o odbytym 10 kwietnia losowaniu. Komisja w składzie: Halina Korabiusowa, Adela Suprynowa, Franciszek Twardoń i J. N. Kłosowski rozdzieliła wśród prenumeratorów pisma sześć prac malarskich: *Drzeworyt* Marii Berezowskiej, *Młyn* i *Monotypię* Zenona Kononowicza, *Kościół oo. Bernardynów* Władysława Filipiaka, *Kwiaty* Piotra Żyngla i *Kosiarzy* Wandy Arlitewicz-Młodożeńcowej. Szczęśliwymi nabywcami cennych dzieł stali się prenumeratory z Lublina, z Chmielnika w woj. kieleckim, ze Lwówka, z Warszawy i Wałbrzycha³⁰. Nie wykluczone, że redakcji zależało na stworzeniu wrażenia, iż pismo dociera do bardzo różnych miejscowości w kraju, i dlatego losowanie odbyło się przy zastosowaniu pewnego klucza geograficznego. Pismo, które rozchodzi się tak szeroko po kraju, zyskuje zawsze na autorytecie w oczach czytelnika.

Przez cały okres istnienia „Zdroju” drukowany był on w Zakładach Graficznych J. Pietrzykowskiego w Lublinie i — w drugiej fazie egzystencji, a więc już w roku 1947 — w Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” przy ul. Zamojskiej 24.

Pierwsze już numery pisma wywołały żywe echa w prasie. Pisano o nim w samym Lublinie, ale również w czasopismach i dziennikach krajowych. „Dnia 1 września zaczął wychodzić dwutygodnik »Zdrój« — pisał „Kurier Codzienny” — jasno i wyraźnie służący idei upowszechniania kultury i sztuki. Po zaznajomieniu się z treścią dwóch pierwszych numerów tego czasopisma możemy bez zdawkowych komplementów zamknąć nasze ogólne wrażenie w słowach użytych za tytuł niniejszej notatki sprawozdawczej: *Lubelski Zdrój Kultury*. Uważnego czytelnika uderzać musi konsekwentne utrzymanie linii ideologicznej. Ten niewątpliwy dowód dojrzałości kierownictwa redakcyjnego zespołu pozwala wróżyć bujny rozkwit »Zdroju«, który stać się może ważnym organem polskiej prasy społeczno-literackiej nie tylko dla Lubelszczyzny”³¹. W „Rzeczypospolitej” natomiast czytamy: „Z dwóch numerów, które dotychczas ukazały się, widoczna jest staranność zespołu redak-

²⁸ Tamże, nr 5 z 1 XI 1945.

²⁹ Tamże, nr 4 z 15 II 1946.

³⁰ Tamże, nr 9 z 1 V 1946.

³¹ „Kurier Codzienny” z 15 X 1945.

cyjnego. Wysiłki »Zdroju« są skierowane na roztoczenie opieki kulturalnej nad prowincją, gdyż sztuka nie może się ogniskować wyłącznie w miastach, będąc przywilejem elity”³². Tygodnik „Wies” zwracał uwagę na dużą skalę tematów i problemów poruszanych na łamach „Zdroju”, co — zdaniem recenzenta — świadczyć miało o tym, że „zespół redakcyjny pragnie jak najsumienniejszym wywiązać się ze swoich założeń programowych. Jeżeli polityka redakcyjna pisma nadal rozwijać się będzie po linii wytyczonej pierwszym numerem, »Zdrój« będzie mógł odegrać poważną rolę w życiu kulturalnym prowincji”³³. W „Dzienniku Ludowym” stwierdzono: „Treść numeru »Zdroju«, starannie dobrana i podana w przystępny sposób, zupełnie usprawiedliwia nadzieję redaktorów na popularność wśród szerokich rzesz czytelniczych”³⁴. Natomiast dziennik miejscowy „Gazeta Lubelska” kwitował pojawienie się nowego tytułu słowami zachęcenia: „Staranne wydanie, dobór autorów stojący na wysokim poziomie, a przede wszystkim twórcza idea przyświecająca nowemu piśmiu i szerokie widnokręgi programowe rokują »Zdrojowi« przodującą rolę w duchowym życiu polskiej prowincji. Przed jej zgłodniałymi żywego słowa rzeszami z dawna stała zamknięta na ciężkie wrzeczniadze brama z napisem: Prowincja, co oznaczało: porzućcie wszelkie aspiracje, ci, którzy tu wkraczacie. »Zdrój« pchnął żelazne zasuwę, brama otwiera się”³⁵.

W późniejszej nocie recenzyjnej (pisanej przez Zofię Karczewską-Markiewicz) w „Rzeczypospolitej” stwierdzano: „Jest to w obecnej chwili jedyne czasopismo poświęcone sprawie upowszechniania kultury i sztuki. Wyróżnia się wśród innych czasopism literackich przystępnością i jasnością stylu”³⁶. W krakowskim „Ruchu Muzycznym” odnotowano, że „najwięcej materiału dotyczącego zagadnień muzycznych przynosi nie znany u nas na ogół, żywo redagowany lubelski »Zdrój« (dwutygodnik)”³⁷. Podkreślano też, że najlepszym sprawdzianem użyteczności i potrzeby tego rodzaju pisma jest jego nakład wynoszący 7 tys. egz.³⁸

Słowa pochwalne pod adresem pisma padały ze strony pisarzy i publicystów, którzy przyjrawszy się jego pierwszym numerom nie ukrywali swego uznania dla koncepcji i realizacji programowej „Zdroju”. Cytowany już wcześniej Czesław Jastrzębiec-Kozłowski wraz z życzeniami świątecznymi pisał na kartce do Kłosowskiego: „Winszuję numeru 8. Wypadł znakomicie!”³⁹ W liście Wacława Rogowicza z Warszawy zna-

³² Cyt. za: „Zdrój”, nr 5 z 1 XI 1946.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ „Rzeczpospolita”, nr 15 z 15 I 1946.

³⁷ „Ruch Muzyczny”, nr 5 z 1 III 1946.

³⁸ „Rzeczpospolita”, nr 15 z 15 I 1946.

³⁹ Kartka z życzeniami Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego do J. N. Kłosowskiego z 29 XII 1945, zob. Akta... w Muzeum im. J. Czechowicza w Lublinie, nr 74/R.

lażło się zdanie: „Bardzo się cieszę, że »Zdrój« dobrze idzie, i serdecznie życzę coraz większego powodzenia”⁴⁰. Znamienny jest list do Kłosowskiego Jana Wiktora, który pisał pod koniec września 1945 r.: „Pierwszy numer »Zdroju« przeczytałem i podobał mi się. Zapewne każdy znajdzie pewne zastrzeżenia, ale na ogół większych zarzutów nikt nie może postawić. Poziom wysoki, myślę, trafi do uświadomionych gromad — nowej wsi. Ciekawy jestem, jakie echa wzbudził »Zdrój« na wsi właśnie wśród młodego pokolenia, bo o nie tylko idzie. Teraz straciłem kontakt z młodą wsią i nie znam prądów nurtujących”⁴¹. A w liście z połowy 1946 r. zapytywał: „Jak Wam idzie »Zdrój«? Chciałbym, aby jak najlepiej. Wyczuwam i widzę w nim czystotę”⁴². Jeszcze fragment z listu Witolda Zechentera: „Widzę znaczny rozwój pisma, ostatni (4) numer wskazuje drogę z tendencją ku górze. Gratuluję serdecznie i życzę powodzenia, staram się zainteresować »Zdrojem« kolegów krakowskich, trąbiąc o jedynym w Polsce piśmie literackim, dążącym naprawdę demokratycznie w kierunku upowszechniania kultury”⁴³.

Były to reakcje na pojawienie się „Zdroju” wyrażane z pozycji przychylnych. Nie wszystkie oceny były pozytywne i wobec lubelskiej inicjatywy wydawniczej przyjazne. Zdarzały się również głosy krytyczne. Wydaje się, że krytyczne na wyrost.

Jaszc w „Dzienniku Polskim” w końcu 1945 r. nie mógł obyć się bez drobnych złośliwości pod adresem prowincjonalnego „Zdroju”: „Czasopismo ma ambicje ogólnopolskie, z którymi nie zawsze było mu do twarzy. Cechą charakterystyczną »Zdroju« jest bowiem pewien ton prowincjonalizmu, w dobrym zresztą tego słowa znaczeniu. Rozwój pisma jest zresztą niewątpliwym i poziom jego wyrównuje się i polepsza z numeru na numer”⁴⁴.

Nie rozpieszczało konkurentów z prowincji „Odrodzenie”. Po kilku numerach lubelskiego pisma krakowska redakcja w rubryce pt. „Przegląd prasy” zamieściła recenzję podpisaną przez „zb”, a więc przez Zbigniewa Bienkowskiego: „Jak bardzo Lublin, jaki znaliśmy w drugiej połowie 1944 roku, należy do przeszłości, świadczy ukazujący się w tym mieście tygodnik poświęcony kulturze, życiu i sztuce pn. »Zdrój«. Pismo puste, jałowe, bez oblicza, nie uwyrażniające w sposób jasny programu zaspokajania tych potrzeb kulturalnych, jakie Lublin, miasto przecież uniwersyteckie, posiada. Trzy numery, jakie się dotychczas ukazały, nie potrafiły pozostawić po sobie śladu jakichś doznań. Zamiast idei upowszech-

⁴⁰ List Wacława Rogowicza do J. N. Kłosowskiego z 28 X 1945, tamże, nr 74/R. akc. 1262/50.

⁴¹ List Jana Wiktora do J. N. Kłosowskiego z 21 IX 1945, tamże, nr 74/R.

⁴² List Jana Wiktora do J. N. Kłosowskiego z 5 VI 1946, tamże.

⁴³ List Witolda Zechentera do J. N. Kłosowskiego z 23 X 1945, tamże, nr 74/R. akc. 1262/87—90.

⁴⁴ [J. A. Szczepański], „Dziennik Polski”, nr 313 z 15 XII 1945.

niania rzetelnych wartości kulturalnych, jaką pismo miało prawdopodobnie zamiar realizować, uwyrażnia się bezprogramowa, a przy tym celebryjąca samą siebie, gadatliwość. Nie potwierdzone zostały te słabe nadzieje, jakie nr 1 wywołał. Kolumna poezji Józefa Czechowicza i wypowiedź Jana Parandowskiego ukazały się w »Zdroju«, sądzymy, tylko dlatego, że nie mogły nie ukazać się w piśmie wychodzącym w rodzinnym mieście zmarłego poety oraz w mieście, w którym aktualnie mieszka autor *Nieba w płomieniach*. A przecież »Zdrój« ma warunki, by stać się ważnym czynnikiem kulturotwórczym, jako głos żywego zawsze ośrodka życia umysłowego. Spodziewamy się, że płodna ziemia lubelska wyrazi się jednak w sposób godny swoich tradycji. Oczekujemy wznowienia »Kamenu«, której zasłużony redaktor, poeta K. A. Jaworski, ma większe niż ktokolwiek dane, by słuszne ambicje Lubelszczyzny spełnić»⁴⁵.

Okazało się jednak, że K. A. Jaworski nie spełniał pokładanych w nim nadziei, skoro — gdy się „Kamena” ukazała — przystąpiono z pozycji pisma centralnego do ataku na chełmską barykadę. Jaworski skarżył się, że początkowo wznowioną „Kamenu” witano wysoce protekcyjnymi słowami, a następnie z tego ciepłego tonu w ocenach zrezygnowano i zaatakowano pismo, zarzucając mu absurdalnie, że jest inne, niż było przed wojną⁴⁶.

Gdzie tkwiło źródło tych krytycznych ocen płynących spod pióra głównych w owym czasie szafarzy opinii publicznej na łamach centralnych pism: „Odrodzenia” i „Kuźnicy”? Jest to w pewnym sensie zastanawiające, ale gdy weźmiemy pod uwagę kontekst sytuacyjny oraz uwarunkowania polityczne trzeciego kwartału 1945 i początku 1946 r., staje się bardziej zrozumiałe stanowisko oficjalnych przedstawicieli „Czytelnika” i jego agend, które starały się przekonać wszystkich o swym historycznym powołaniu do kształtowania duchowej i ideologicznej formacji społeczeństwa polskiego.

Od początku „Czytelnik” jako monopolistyczny reprezentant oficjalnej opinii społecznej ustosunkowywał się z rezerwą wobec wszystkich poczynań, które stanowiły wyłom w postulatywnym schemacie polskiej rzeczywistości kulturalnej. To przecież kierownictwo „Czytelnika” głosiło program upowszechniania kultury i sztuki, to ono organizowało ekipy docierające z żywym programem artystycznym, rozrywkowym i oświatowym do najbardziej odległych krańców kraju, to ono było pionierem idei, że dla chłopca w zapadłej nawet wsi nowej Polski może dojechać aktor z pięknym słowem, profesor z przystępnym odczytem naukowym, dziennikarz z wykładem agitacyjnym. Tymczasem na prowincji pojawiła się nowa inicjatywa, i to o proveniencji ludowej, nie uzgodnio-

⁴⁵ „Odrodzenie”, nr 46 z 11 X 1945.

⁴⁶ [K. A. J a w o r s k i], *Pro domo sua*, „Kamena”, nr 1—3 z IX—XI 1946.

na z centralą, samoistna i samodzielna, w jakimś sensie niezależna. Była to pierwsza przyczyna tej rezerwy czy wręcz niechęci wobec wszelkiego typu tzw. inicjatyw oddolnych. Ponadto w połowie 1945 r. idea „łagodnej rewolucji kulturalnej” w Polsce, głoszona rok temu przez Jerzego Borejszę⁴⁷, teraz nie wszystkich specjalistów od propagandy przekonywała. Okazywało się, że w Polsce nie zdobędzie się łatwo inteligencji twórczej propagandą perswazji i łagodności. Zrozumiano, że muszą nastąpić działania radykalne. W Krakowie funkcjonował już „Tygodnik Powszechny”, który wcale nie zajmował stanowiska klakierskiego wobec władzy, a „Tygodnik Warszawski” zajął wręcz opozycyjne stanowisko w stosunku do poczynań rządowych i partyjnych. Oczekiwano więc z terenu raczej propozycji radykalnych, jednoznacznych ideowo, wręcz lewicowych. Z aplauzem przyjęto „Lewy Tor”, pismo, które powstało w Warszawie i było przeznaczone — tak przynajmniej głosił program redakcji zamieszczony w pierwszym numerze — dla „lewicowych kół inteligencji”⁴⁸.

We wrześniu 1945 r. „Czytelnik” przygotowywał się do uroczystości pierwszej rocznicy istnienia obchodzonej 15 października, która miała obwieścić sukces monopolistycznego przedsiębiorstwa o statusie spółdzielczym. Firma obejmowała poprzez swoje delegatury 10 miast wojewódzkich, 24 pisma periodyczne, a dzięki licznym zespołom żywego słowa, które miały za cel „upowszechnianie kultury i sztuki”, docierała w głęboki teren. Wzmacniała się, tworząc coraz to nowe koła „Czytelnika” prowadzące akcję odczytową w świetlicach i klubach⁴⁹.

A tymczasem w Lublinie proponowano niezależny dwutygodnik, który za cel przyjmował również działanie na rzecz upowszechniania kultury, tyle że starał się to robić bez ceremonii i manifestacji, wprost, uczciwym słowem docierając do odbiorcy, ułatwiając wszystkim dostęp do łamów prasy, demokratycznie traktując czytelnika i publicystę zgłaszającego poprzez publikacje swój akces do „Zdroju”. To było nie do strawienia dla centrali. I dlatego może od początku odczuwa się różnicę w odbiorze lubelskiego pisma: olbrzymią i autentyczną sympatię w pismach wojewódzkich czy nawet dziennikach centralnych oraz wstrzeźliwą rezerwę czy coś w rodzaju pogardy w informacjach ze strony recenzentów czołowych pism „czytelnikowskich” — krakowskiego „Odrodzenia” i łódzkiej „Kuźnicy”.

W tym tkwiły m.in. źródła negatywnej oceny „Zdroju” i kokieteryjne oczekiwania na wznowienie „Kameny”. Później, kiedy ta ostatnia się pojawiła, spotkała się z ostrymi zarzutami. Znamienne, że prasa terenowa przyjęła „Kameneń” przyjaźnie i słowami zachęty. W „Gazecie

⁴⁷ J. Borejsza, *Rewolucja łagodna*, „Odrodzenie”, nr 10—12 z 15 I 1945.

⁴⁸ „Lewy Tor”, nr 1 z IX 1945.

⁴⁹ „Gazeta Lubelska”, nr 232 z 13 X 1945.

Lubelskiej” w notatce pt. *W Chełmie „Kamena”*, drukowanej na początku listopada 1945 r., napisano: „Pismo poetyckie stawia sobie jednak za zasadę, że »poezja jest nie tylko matką zbawienia, ale i piękności«. W myśl tej zasady spotykamy już w pierwszym numerze wiersze poza tematyką o wyraźnej ideologii, nacechowane dbałością o piękny kształt poetycki, nie mające nic wspólnego z tanią publicystyką”⁵⁰.

„Zdrój” postanowił bronić swoich pozycji. W połowie marca 1946 r. red. Kłosowski opublikował artykuł zatytułowany *Szkodliwy fetyszizm*, w którym nie brakowało żółci i złośliwości pod adresem polemistów z pism centralnych. Autor wskazywał na niepokojącą praktykę „Odrodzenia” i „Kuźnicy”, które wszystkie pisma, jakie ukazywały się w kraju, traktowały jako słabe i na poziomie prowincjonalnym. „A więc w ich mniemaniu — czytamy — poznańskie »Życie Literackie«, katowicka »Odra«, łódzka »Wieś«, chełmska »Kamena«, »Zdrój« są to li tylko czasopisma »prowincjonalne«, i to naturalnie w najgorszym tego słowa znaczeniu. Nic to, że »Kamena« tak przed wojną, jak i teraz zasięgiem swym obejmuje niemal całą Polskę, że »Zdrój« jest jedynym pismem tego typu w kraju. To wszystko »prowincja!« Ale zapomina się o tym, że gdy tak niedawno jeszcze w Lublinie wychodziło »Odrodzenie« (skromne zresztą i mizerne), od razu, od pierwszego numeru było »organem centralnym«, i to do tego z góry doskonałym! [...] Niektóre z pism tak zwanych centralnych posiadają pewną charakterystyczną cechę, a mianowicie: nie znoszą intruzów. Intruzem natomiast jest każde nowe wydawnictwo periodyczne (z małymi wyjątkami) o charakterze społeczno-literackim, jakie ukaże się na rynku. Wtedy zamiast pomóc, doradzić, z pasją rzuca się »przeglądacz« prasy na noworodka, by go zahukać, z miejsca stłamsić, aby czasem nie próbował lotu. Zaczyna się dziki, indyjski taniec z tomahawkami, taniec mający zdezorientować opinię publiczną oraz wykazać, że to wszystko, co ktoś tam przedsięwziął, nie ma najmniejszego sensu, skoro są już organy »centralne«, jedyne i wszechdoskonałe, z którymi mierzyć się może tylko szalencie! To nic, że ze szpał tych pism wieje nuda, to nic, że tygodniki o »ogólnopolskim« zasięgu przypominają »Wiadomości Literackie« czy »Prosto z mostu« albo że grupa olimpijczyków, głosząc ładnie brzmiące hasła radykalizmu społecznego, zamknęła się w swym doktrynerstwie i ani myśli zstąpić do mas, by nawiązać z nimi szczery, bezpośredni kontakt”⁵¹.

Przy okazji wymieniał Kłosowski przykłady ataków „Odrodzenia” na „Wieś”, „Odrę”, „Życie Literackie”, a także „Przegląd Artystyczny”, wydawany od niedawna przez Związek Zawodowy Plastyków Polskich w Krakowie. Zakończył swój artykuł: „Przez sześć miesięcy nie wspominaliśmy o tych sprawach, by zgrzytem, swarami i żółcią nie zatruwać

⁵⁰ Tamże, nr 255 z 5 XI 1945.

⁵¹ „Zdrój”, nr 6 z 15 III 1946.

atmosfery pisma. Ale kiedy odgłos tam-tamów stale się przybliża, gdy inwazja megalomanii wzrasta, a zamiast tak potrzebnego w tej chwili braterstwa i współdziałania w życiu literackim poczyna szaleć bezkarnie gangsterstwo słowa, mówimy o tym szczerze i otwarcie. Trzeba bowiem już raz skończyć ze szkodliwym fetyszyzmem, zwłaszcza gdy ten pochodzi z obozu podpisującego się drogim dla nas i świętym słowem: Demokracja!”⁵²

Będąc autentycznie zwolennikiem idei odbudowy kraju, nie zgadzał się z kłótniwo-polemicznym tonem prasy, który ujawniał się w wielu publikacjach, zwłaszcza w drugiej połowie 1945 r. W artykule zatytułowanym *O godność drukowanego słowa* dostrzegał pewne paralele między działaniem powojennej prasy literackiej a niektórymi pismami przedwojennymi. Pisał: „Nic więc dziwnego, że z chwilą odzyskania niepodległości państwowej prasa (po wyjściu z konspiracji) zaczęła się cieszyć niebывалым wprost, jak na nasze stosunki, powodzeniem. Po każdy niemal druk wyciągają się niezliczone ręce. Wiele czasopism doszło już do granic nie spotykanego u nas rozwoju. [...] Panuje u nas w tej chwili tak gorąco przed wojną wyczekiwany głód drukowanego słowa i głód ten musi być nasycony.

Tymczasem przeciętny obywatel, kupując za ostatnie grosze prasę tygodniową, z wiarą, że znajdzie w niej zawsze coś cennego, coś, co wzbogaci go o nowe wartości, doznaje coraz większego rozczarowania, gdyż łamy naszych pism literackich pełne są podjazdów, starć, wzajemnego żarcia i doktrynerskich dociekań. Zmieniło się tylko tyle, że augurów z sensacyjnej »Gazety Polskiej« czy »Wiadomości Literackich« zastąpili prorocy z »Odrodzenia«, grzmiąc dalej z wyżyn Olimpu i rozdzielając na lewo i prawo szturchańce, admonicje i wieszczby, albo też odsądzając przeciwników marksizmu względnie jego urojonych wrogów od czci i wiary.

Przekreśla się więc tego, kto nie myśli tak, jak tamci, kto ośmieli się oburzyć lub zaprotestować, albo kto nie ma rozgałęzionych stosunków w tych sferach!” Swoje wywody, pełne goryczy i zatroskania z powodu sytuacji panującej w prasie literackiej, kończy autor stwierdzeniem: „Dlatego z zadowoleniem należy powitać głosy: »Odry«, »Życia Literackiego«, a ostatnio »Rzeczypospolitej«, odzwierciedlające poglądy najszerszych kół czytelniczych w tej sprawie. Prasa nie może zawieść wiary pokładanej w niej przez społeczeństwo, ale rolę swą trudną, a zarazem i szczytną musi spełnić tak, jak ją niedawno spełniła w podziemniach — walcząc o wolną, niepodległą Polskę Ludową!”⁵³

Szczerzy patriota, demokratą z krwi i kości, Kłosowski nie rozumiał tych wszystkich machinacji, które wokół zaczynały się tworzyć. W swo-

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, nr 7 z 1 XII 1945.

jej prostoliniowości nie zgadzał się z takimi praktykami. Jego pismo wielokrotnie przypominało programowe i ideowe założenia. W numerze z 1 listopada 1945 r. pisano: „Opracowując linię ideologiczną, staraliśmy się uniknąć szablonu czasopism literackich, które wciąż jeszcze mają charakter pism elitarnych i służą nielicznej tylko grupie odbiorców. Celem naszym było omawianie w sposób jasny i zrozumiały dla wszystkich zagadnień z zakresu aktualnych problemów społecznych, literatury, muzyki, plastyki i teatru oraz wychowanie tą drogą przyszłego odbiorcy dóbr kultury i sztuki. Redagując »Zdrój«, który jest pierwszym pismem w Polsce o takich założeniach, pragnęliśmy w ten sposób znaleźć odzwiek i zrozumienie w najszerszych rzeszach społeczeństwa, a zwłaszcza na prowincji, gdzie najbardziej daje się odczuć brak pisma o podobnym charakterze”⁵⁴.

Z okazji Nowego Roku 1946 Zespół Wydawniczy, składając życzenia czytelnikom, zaznaczał: „Pragnęliśmy, by Piękno, zamknięte w kształcie poetyckiego słowa, w barwie czy dźwięku, stało się pokarmem dostępnym dla wszystkich. Stąd wypłynęła konieczność wychowania coraz to nowych rzesz konsumentów sztuki”⁵⁵.

Ale deklaracje i zapewnienia tego typu pochodziły nie tylko od członków zespołu redakcyjnego, a więc ludzi bezpośrednio niejako zaangażowanych w proces produkcyjny pisma; również współpracownicy i publicyści z grona spoza redakcji podkreślali wartość i zasługi pisma. Wojciech Natanson np., oburzony na ton i wymowę notatki w „Odrodzeniu”, napisanej przez J. A. Szczepańskiego, wdał się z nim w polemikę, stając po stronie „Zdroju”. W felietonie *Jaszc Pierwszy, Łaskawy* przypominał, w jakiej formie o prasie regionu wschodniego Polski pisał recenzent „Dziennika Polskiego”, i konkludował złośliwie: „Jaszc 1-szy wspaniałały na prawo i lewo rozdaje cenzurki, uśmiechy — i dezaprobaty. Na jego skinienie pisma się wałą. Redaktorzy ze strachem patrzą w chmurne oblicze władcy. Gdy gniewnie ściągnie brwi — gorze!”⁵⁶

Natanson nie pierwszy raz z życzliwością wypowiadał się o lubelskim piśmie. Miał w Krakowie niemal pod ręką „Odrodzenie” i nie uchyłał się od współpracy z nim, ale jednocześnie zasilał swoimi publikacjami łamy „Zdroju”. W artykule *O prasie literackiej* wypowiedział kilka znamienych myśli, które odnosiły się do sytuacji w kraju oraz do pojawiających się coraz częściej zakusów ograniczających prasę. Stwierdzał, że „w sprawach kulturalnych nie ma rzeczy gorszych od monopoli”, i wychodząc od tej myśli kontynuował swoje rozważania: „Im więcej

⁵⁴ Tamże, nr 5 z 1 XI 1945.

⁵⁵ Tamże, nr 1 z 1 I 1946.

⁵⁶ Tamże, nr 8 z 15 IV 1946.

dobrych pism, tym większe zaciekawienie publiczności, im mniej, o tych samych nazwiskach, tym większe niebezpieczeństwo zniechęcenia i znużenia publiczności”⁵⁷.

Warto przywołać tu jeszcze jeden artykuł Natansona, w którym wyraził własne odczucia odnoszące się do „Zdroju” i w którym napisał, dlaczego to pismo wyjątkowo sobie ceni: „Podobnie i »Zdrój« głosi pochwałę wszystkiego, co jest wybitne i śmiałe — choćby się to nie zgadzało z upodobaniami czy światopoglądem tego czy innego ze współpracowników. Ta szczerość poglądów jest — właśnie w sprawach artystycznych — źródłem siły. Nie wyklucza ona jasno zarysowanej linii, ale pozwala, aby czytelnik sam sobie wyrobił własne zdanie, na podstawie dostarczanych argumentów. [...] Dlatego z radością pisuję do »Zdroju«. Choć nie znam osobiście redaktora, nawiązały się między nami węzły przyjaźni. Myślę, że podobnie pojmują współpracę i inni zgrupowani koło »Zdroju« pisarze. Krakowscy przyjaciele pisma są liczni, coraz liczniejsi. »Zdrój« nie traci swego lubelskiego charakteru, choć dąży do perspektyw ogólnopolskich”⁵⁸.

Była to jedna z największych pochwał, jaką wyrażono pod adresem ambitnego pisma, zresztą w pełni zasłużona, sprawiedliwa, obiektywnie oceniająca jego poziom i wartość.

W wianku pochwalnym trzeba umieścić również artykuł współpracującego ze „Zdrojem” Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego, który z okazji rocznicy pisma stwierdzał: „Zaspokajaniu tej potrzeby [upowszechniania piękna — A.L.G.] »Zdrój« rzetelnie usiłuje służyć w miarę swych sił i uzdolnień. Szczerością prawdy tchną wyznania redakcji, że »zdrojowcy« pracują z niegasnącym entuzjazmem, łamiąc stale piętrzące się przeszkody, byle tylko przybliżyć ten moment, kiedy w Polsce Ludowej słowa: »Kultura i sztuka dla mas« staną się nie znoszonym frazesem, lecz ciałem. To już nie wygodny sybarytyzm pięknoduchów, uprawiających demokrację na pokaz, ale »orka na ugorze«, z wiarą w potrzebę, a nawet w obowiązek takiego wysiłku”⁵⁹.

W życiu pisma wyróżnić można dwa okresy, dla których wyraźną cezurą był kryzys ekonomiczny w jesieni 1946 r. oraz związana z tym zmiana na stanowisku redaktora naczelnego. J. N. Kłosowski kierował „Zdrojem” od 1 września 1945 do 1 września 1946 r. Po kilkumiesięcznej przerwie, z dniem 1 lutego 1947 r. wznowiono pismo pod redakcją Stanisława K. Papierkowskiego. Ten drugi okres „Zdroju” był bardzo krótki. Red. Papierkowski wydał tylko sześć kolejnych numerów pisma:

⁵⁷ W. Natanson, *O prasie literackiej*, tamże.

⁵⁸ W. Natanson, *Zaczyna się*, tamże, nr 16—17 z 15 VIII — 1 IX 1946.

⁵⁹ Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, *W rocznicę „Zdroju”*, tamże.

ostatni z datą 16—30 kwietnia 1947 r. Razem ukazało się 31 numerów, w tym kilka podwójnych⁶⁰.

Przerwa była spowodowana trudnościami finansowymi: siedmiotyśięczny nakład przy cenie 20 zł za egzemplarz nie wystarczał na pokrycie kosztów druku i administracji pisma; również władze wojewódzkie zamknęły swój hojny portfel. Był też i inny powód przerwy. Kłossowski głęboko przeżywał niechętną mu recenzję ogłoszoną na łamach „Gazety Lubelskiej”, kierowanej przez S. K. Papierkowskiego. Brak numerów „Zdroju” w kioskach wzbudzał różne domysły. Niektórzy twierdzili, że po prostu „Zdrój” już się przeżył, że był dobry w pierwszym roku po wojnie, ale teraz wymagałby innej formuły i koncepcji. Większość wyrażała żal z powodu „umilknięcia jedyne go na terenie Lublina pisma literackiego”.

W artykule *Nasze cele i zadania*, opublikowanym we wznowionym w 1947 r. piśmie, napisano m.in., że od początku inny program ustalono dla dwutygodnika „Światło”, a inny, znacznie szerszy, przeznaczono do realizacji „Zdrojowi”. „Chcemy, by »Zdrój« jako pismo literackie regionu lubelskiego — pisano — był w pierwszym rzędzie odzwierciedleniem tego życia umysłowego w ogólności i literackiego w szczególności, które wraz z głębszym i szerszym nurtem płynie w naszym środowisku, bez względu na zabarwienie polityczne poszczególnych tego życia twórców. Świadomi przemian dokonywanych i dokonywających się w naszym odrodzonym życiu narodowym, pragniemy stworzyć na łamach naszego pisma platformę, na której będzie mógł się wyrazić przejaw każdego prawdziwego talentu pisarskiego”⁶¹.

Kryła się w tym zarówno odpowiedź nowej redakcji S. K. Papierkowskiego na różne zarzuty pod adresem „Zdroju” w przeszłości, jak i wyjaśnienie dalszego kierunku działania pisma.

Zapraszano do współpracy wszystkich, którzy mieli szczerą chęć służenia piórem społeczeństwu. Odnosiło się to do współpracowników „Zdroju” dawnych, jak i nowych. Starzy nie odeszli, grono nowych powiększało się. Do publicystów, którzy wyrazili chęć współpracy, należeli m.in.: dr Paweł Gdula, prof. Stanisław Łoś, Marian Gumowski, romanista prof. Kalikst Morawski, pisarz Stefan Wolski, historyk prof. Aleksander Kossowski, krytyk Egon Naganowski. Ponieważ deklarowano możliwość stworzenia „platformy, na której będzie mógł się wyrazić przejaw każdego prawdziwego talentu pisarskiego”, niebawem pojawiły się na łamach dwutygodnika ostre polemiki. W dyskusji skrzyżowali szable Janina Pliszczyńska z Narcyzem Łubnickim. Dodawało to ozyw-

⁶⁰ Np. nr 14—15 z 15 VII — 1 VIII 1946, w którym redakcja informowała, że numer bieżący i następne ukazują się jako podwójne w zwiększonej objętości (12 stronice), następne zaś będą wydawane dwa razy w miesiącu.

⁶¹ „Zdrój”, nr 1(26) z 1 II 1946.

czych akcentów pismu, zwłaszcza że przedmiotem sporu były sprawy natury ideologicznej⁶².

Podkreślano nadal, że „Zdrój” jest w pewnym sensie organem Oddziału Lubelskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich, a w każdym razie, że znajduje się z nim w ścisłym i twórczym kontakcie. Poszerzono tematykę i zakres poruszanych problemów, wygospodarowano miejsce na tłumaczenia z literatury francuskiej, pojawiły się przekłady z poezji chorwackiej i serbskiej, w czym ujawniła się pasja nowego redaktora naczelnego, specjalisty w zakresie literatur południowo-wschodnich Słowian. Nowa winieta świadczyła raczej o kroku wstecz w dziedzinie znawstwa typografii i jej współczesnych wymogów⁶³, ale praktycznie fakt ten nie miał już znaczenia i nie on przeważał losy pisma.

Być może większe znaczenie miały niesnaski w gronie współpracowników. Odmówił swojej współpracy z nowym zespołem dawny redaktor naczelny, a jeszcze ciągle naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki U.W. J. N. Kłosowski⁶⁴. Zabrakło też wsparcia ze strony Marii Bechczyc-Rudnickiej, znajdującej się w stałej opozycji wobec red. Papierkowskiego (zresztą i odwrotnie), który przejął w redakcji dział recenzji teatralnych. Wreszcie władze wojewódzkie, uprzedzone do „Zdroju” na skutek stałych jego kłopotów finansowych i ciągłych ataków pism centralnych, przestały widzieć sens w popieraniu tytułu, który — widocznie — wybrał niewłaściwą drogę działania. Kasa „Zdroju” zaczęła być pusta.

Można by określić „Zdrój” jako pismo społeczne, kulturalne i literackie, stanowiące forum dla publicystów ze świata nauki, kultury, twórczości literackiej profesjonalnej i amatorskiej, dziennikarstwa. Wprowadzał on zaczyn dyskusji, twórczego fermentu, które zaczynały się na łamach pisma, a kontynuowane były przy stolikach kawiarnianych, w salach wykładowych uniwersytetów czy w kulisach teatru — i odwrotnie. Później Lublin nie miał już periodyku o tak precyzyjnie i konsekwentnie realizowanym programie. Był więc „Zdrój” autentycznie pismem środowisk twórczych o ambicjach ponadregionalnych. „Kamena”, która przetrwała — choć poturbowana i z wykradzionymi latami ciągłości edytorskiej — nigdy w okresie powojennym nie osiągnęła ani poziomu, ani popularności właściwych „Zdrojowi”.

W powodach zlikwidowania pisma nie można dopatrywać się jakichś szczególnych błędów redakcji, nieporadności czy konfliktów natury cenzuralnej, choć różne ingerencje cenzury miały miejsce. Upadek pisma

⁶² Tamże, nr 1(26) z 1 II 1947 i nr 3(28) z 1 III 1947.

⁶³ Nową winietę wprowadzono z numerem 3 z 1 III 1947.

⁶⁴ J. N. Kłosowski funkcję naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki w Lublinie pełnił do 31 III 1950, kiedy to decyzją MKiSz został przeniesiony w stan spoczynku, zob. Akta... w Muzeum im. J. Czechowicza w Lublinie, nr 73/R.

zapowiadał rodzący się i przybierający na sile nurt centralizmu oraz monopolizmu prasy. Wiosną 1947 r. została również zlikwidowana „Gazeta Lubelska”⁶⁵, a w jej miejsce dano Lublinowi — mutowane w Warszawie — „Życie Lubelskie”. Na dziesięć lat zamrożono wszelkie oddolne inicjatywy, także w dziedzinie prasowo-wydawniczej. „Lubelski Zdrój Kultury” przestał być ożywczymi wodami twórczości.

⁶⁵ Numer ostatni — 84(752) — „Gazety Lubelskiej” ukazał się z datą 27 III 1947.